Nr. 85. Kraków, Piątek 9 Kwietnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA. w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny“

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Apetyty wszechpolskie.

Jeszcze nie zostały rozpisane wybory na opróżnione przez śmierć hr. Dzieduszyckiego i rezygnację Abrahamowicza mandaty do parlamentu, a już rozgorzała walka w prasie o te dwa miejsca, które dotychczas były „stanem posiadania“ konserwatystów a obecnie rozbudziły apetyty naszych „najżarłoczniejszych“. Kto to taki — zgadnąć nie trudno!

Z chwilą nastania rządów parlamentu ludowego konserwatyści stracili nie tylko swoje dominujące stanowisko w Wiedniu i Kole Polskiem, ale ubyły z ich szeregów jednostki najbardziej; wpływowe. Nie dziw więc, że konserwatyści chcieliby te mandaty zachować i nadal dla siebie, by ratować malejący i niknący z biegiem czasu swój wpływ na gruncie wiedeńskim. To też lwowska „Gazeta Narodowa“ z tego założenia wychodząc, apeluje niejako do innych stronnictw, by „w poczuciu sprawiedliwości i taktu politycznego“ pozostawiły możność ubiegania się o mandat w okręgu Sambor-Gródek przedstawicielowi tego kierunku politycznego, który reprezentował ś. p. hr. Dzieduszycki. Z całą formą i żarłocznością wyciągają ręce po oba opróżnione mandaty wszechpolacy! Mandat po Abrahamowiczu obsadzili już wszechpolskim adwokatem Cygą ze Stanisławowa a w okręgu Sambor-Gródek stawiają kandydaturę dra Jana Gwalberta Pawlikowskiego, prezesa swego stronnictwa. Pierwszą kandydaturę pozostawiają jednak łaskawie do uznania Radzie narodowej, bo wiedzą, że okręg ten jest poważnie pod względem narodowym zagrożonym. Co do drugiego mandatu, to stanowczo obstają przy swoim prezesie, bo w tym okręgu niebezpieczeństwo utraty mandatu na rzecz sjonistów lub Rusinów nie istnieje.

Jakiem prawem sięgają narodowi demokraci po te mandaty, warto się zapytać! Co ich wiąże z wyborcami tych okręgów? Czy położyli tam jakie zasługi, uprawniające ich do dysponowania tamtejszymi wyborcami!? Zbytecznem jest odpowiadać, że nie. Narodowym demokratom wystarczy, że mają wilcze apetyty, które muszą być zaspokojone, bo inaczej rzucą *anatema* i klątwę narodową na tych, którzy ośmieliliby się wydrzeć im upragniony żer z gardła.

Demokracja narodowa uważa siebie za jedyną reprezentantkę naszego mieszczaństwa, naszego chłopa, i, jeśli zajdzie tego potrzeba, to pod skrzydła opiekuńcze potrafi także zagarnąć i Żydów. Wszystkie stany pod jednym i jedynym sztandarem bar. Battaglji i Głąbińskiego — to hasło bojowe goniącej za mandatami endecji, tylko że ci, których w swą kuratelę chciałaby wziąść i do serca wszechpolskiego przygarnąć, nie zawsze chcą się na to zgodzić, i dekret kurateli pod pisać.

Kampania prasowa o mandaty rozpoczęta przez narodowych demokratów, odbiła się już echem tak w „Gazecie Narodowej“, występującej w obronie konserwatywnego stanu posiadania i przypominającej sobie ze łzą w oku dawne „dobre“ czasy, kiedy to można było rozporządzać mandatami jak prywatną własnością, jak i w „Dzienniku Polskim“, według którego „oba te mandaty należą do demokracji, nie tej, która poza firmą „narodową“ nic z demokracją nie ma wspólnego, ale do tej, która poza narodową demokracją istniała, istnieje i istnieć będzie“.

Stronnictwo Ludowe nie może dozwolić, by komiwojażerowie wszechpolscy opanowali te dwa mandaty, mogące raczej przypaść wszystkim innym, tylko nie tym, którzy wobec reprezentantów naszego włościaństwa w parlamencie zajmują jak najbardziej wrogie stanowisko. Szczególnie dziś, gdy każdy głos jest tak ważny ze względu na nowe ciężary podatkowe, przygotowane przez rząd na nasze barki, ze względu na interesa naszych chłopów, którym przez niekorzystne traktaty handlowe, układane z Serbją i Rumunją grozi wprost klęska ekonomiczna, Stronnictwo Ludowe nie może dopuścić, by wszechpolacy rośli w siły, które później obróciliby na szkodę interesów największego i prawie że jedynego bogactwa kraju tj. rolnictwa.

Toteż „Przyjaciel Ludu“ apeluje do ludowców, by ruszyli całą ławą do walki o te zagrożone przez szkodników wszechpolskich mandaty. „Szczególnie — czytamy w ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu“ — w okręgu Sambor-Gródek powinni się chłopi ludowcy porozumieć i wziąść się do agitacji, by swego kandydata przeprowadzić“, a to tembardziej, możemy dodać, że już przy poprzednich wyborach kandydatura ludowca skupiła nader poważną ilość głosów.

Walka przeciw wszechpolakom to walka przeciw narzucaniu się nieproszonych i szkodliwych opiekunów naszych wsi i miasteczek, a walka tem konieczniejsza, że narodowa demokracja swym wszechapetytem zagraża polskiemu ludowi na całym obszarze ziem naszych.

* * *

Lwów, 8 kwietnia.

Kumoszki z Podola pokłóciły się. „Słowo Polskie“ i „Gazeta Narodowa“ mówią sobie przykre słowa. Niedawno jeszcze dwutygodnik wszechpolski „Rzeczpospolita“ doradzał utworzenie wspólnej partji wszechpolsko-podolskiej, a tymczasem dwa główne pisma choć w różne czepce przybrane, ale zawsze jednego i tego samego wstecznictwa polskiego we Wschodniej Galicji, zarzucają sobie chciwość, zachłanność, albo, jak na Wołyniu mówią, *chapen cucykowstwo* mandatów.

Wobec zachłanności narodowych demokratów na obce mandaty „Gazeta Narodowa“ rozsierdziła się. Apetyt wszechpolski na Sambor i zerkanie wszechpolskie ku Bóbrce nazwał organ podolski „zachłannością na mandaty“, czemś nieprzyzwoitem a przytem naruszeniem partyjnej równowagi, partyjnego stanu posiadania. W odpowiedzi na to „Słowo Polskie“ oświadcza, że jak dwie Marysie, choć sobie mówią „my ładne obie“ wydzierają sobie kawalera, tak i dwie polityczne — Wszechpole i Podole — choć sobie wciąż mówią „my narodowe obie“, mogą sobie wydzierać mandaty.

Z bezstronności zaznaczymy, że „Słowo Polskie“ ma wszystkie pozory słuszności. Nie pomoże nawet „Gazecie Narodowej“ argument, że stronnictwo barona Battaglji wcale nie ma zasad politycznych, bodaj posiada talent uprzemysłowienia polityki. Z chwilą, gdy dwie grupy albo koterje polityczne na swoich odrębnych siedzą gradach, każda z nich ma prawo do „zachłanności“. I im bardziej będzie się zarzucało wszechpolakom uprzemysłowienie polityki, tem silniej baron Battaglja wołać będzie „a jużci“! a „zachłanność“ wszechpolska będzie miała uzasadnienie tem głębsze, a przedewszystkiem... praktyczniejsze.

W dodatku można będzie powiedzieć „Gazecie Narodowej“, że powinna zjeść klejek, który nawarzyła. Wszak cały sojusz podolsko-wszechpolski był i jest tylko manewrem nie dla pozytywnych celów politycznych. ale dla negacyjnej polityki. Wszak właśnie dlatego, by sparaliżować wszelką politykę reform, by uniemożliwić wszelki postęp i wszelki krok naprzód, Podolacy przywołali wszechpolaków, licząc na to, że wielkiem kikeriki nacjonalistycznem zagłuszą sumienie narodu a i swe własne. A dziś kogut wszechpolski mówi, że dla jeszcze głośniejszego kikeriki potrzeba mu dwóch mandatów.

Wszelkie wzmocnienie polityczne wszechpolaków uważać należy za niebezpieczeństwo dla przyszłości. W naszym zresztą kraju niebezpieczeństwo wszechpolskie jest znacznie groźniejsze, aniżeli w innych zaborach; u nas nawet odwrót wszechpolski nie będzie tak łatwy do uskutecznienia jak naprzykład był odwrót p. Dmowskiego i jego satelitów w zaborze rosyjskim. Przedewszystkiem tu w Galicji mamy wszystko do stracenia, a każdy błąd, każde kikeriki wszechpolskie, może siły nasze zmniejszyć, pozycje narodowe osłabić i walkę w przyszłości uczynić trudniejszą.

Stało się jednak tak, że wszyscy niemal we wschodniej Galicji idą wszechpolakom na rękę. Pomagają im z lenistwa Podolacy, pomagają im także Rusini, niemniej od wszechpolaków rozmiłowani w kikeriki polityczno-narodowem, pomagają im sjoniści, którzy dotychczas nie wiedzą, czy mają wziąć bilet pojedynczy czy powrotny do Jerozolimy. Pomagają wreszcie wszechpolakom i nasi demokraci miejscy swą ospałością i swem zapatrzeniem się w przeszłość a raczej swem zasłuchaniem się w echo frazeologji przeszłości.

Wobec braku programu pozytywnej polityki reformatorskiej wyborcy we Wschodniej Galicji zasłuchali się w najrozmaitsze kikeriki polityczne. Rusini kreślą granice dla nieistniejących państw, a Polacy prowadzą politykę żółciową. Nawet w miastach wschodnio-galicyjskich mieszczaństwo nie umie się skupić dla pracy organizacyjnej, zapominając o tem, że wszak w jego rękach jest najsilniejszy „stan posiadania“ polskiego. I właśnie zarówno z punktu widzenia narodowego jak i demokratycznego, najwięcej nam dziś idzie o ocalenie mieszczaństwa polskiego od sideł wszechpolskich.

Podolacy w „zachłanności“ wszechpolskiej mają dziś karę, na jaką zasłużyli. Równe niebezpieczeństwo grozi mieszczaństwu polskiemu we Wschodniej Galicji, jeśli koterryjne zakusy uprzemysłowienia polityki weźmie ono za hasła mnożenia i rozwijania narodowych oraz społecznych sił w kraju naszym.

Właśnie w chwili, gdy kumoszki podolskie tak zawzięcie się kłócą o mandaty miejskie, czas jest, by polska ludność miejska, czy katolicka czy żydowska, zastanowiła się nad swemi potrzebami politycznemi i nad drogami, po których krocząc, znajdzie siłę społeczną i pokój narodowościowy.

St.

Bursztyn, 7 kwietnia.

Odnośnie do wzmianki o kandydaturach wszechpolskich w naszym okręgu, donosimy, że nic nie wiemy o rzekomej kandydaturze narodowego demokraty Dra Cygi ze Stanisławowa. Jeśliby narodowi demokraci ostrzyli apetyt na tutejszy okręg wyborczy, to bardzo pomylilibyśmy się, albowiem ludność tutejsza poczęści już jest obznajomiona z robotą i wyznaniem narodowych demokratów, a całą ich robotę nazywają pospolicie blagą. Narodowy demokrata tedy miałby w tutejszym okręgu bardzo twardy orzech do zgryzienia. Najłatwiej przeszedłby ludowiec albo demokrata postępowy, a w braku tychże nawet konserwatysta pobiłby na głowę narodowego demokratę. Wyborcy tutejsi wolą bowiem człowieka o stałych przekonaniach, choćby nawet nim był konserwatysta, niż człowieka bez żadnych przekonań politycznych, a umiejącego z dnia na dzień wywracać koziołki polityczne. Tych kilka słów przesyłamy dla powiadomienia opinji publicznej w kraju, zatrwożonej być może wielkiem *tratatata* wyborczem „Słowa Polskiego“. *Wyborcy.*

Nie przebierają w środkach.

Pisząc niedawno o „zwichrowaniu charakterów chłopskich“, jakie dokonuje się z winy „Gazety Ludowej“, podaliśmy między innymi za przykład tego nazwisko p. Władysława Ossowskiego z Tłumacza, które naprzemian pojawiało się w „Gazecie Ludowej“, w „Przyjacielu Ludu“ i napowrót w „Ludowej“ z odwołaniem tego środkowego listu w „Przyjacielu“. I jego także charakter nazwaliśmy jako ten, który uległ pewnemu „zwichrowaniu“, bo zgodził się nietylko na odwołanie, ale wprost na zaprzeczenie w „Gazecie Ludowej“ wobec świadków tego, co sam własnoręcznie do „Przyjaciela“ napisał, a co w redakcji „Przyjaciel“ w manuskrypcie zachowano.

Fakt ten znaliśmy, o istnieniu własnoręcznego listu p. Ossowskiego do „Przyjaciela“ wiedzieliśmy — i to nas uprawniało do zaliczenia pana O. do rzędu zwichrowanych charakterów. A jednak po części wyrządziliśmy mu krzywdę, bo nie on sam jest głównym winowajcą, ale sprężyna całej machinacji leży gdzieindziej.

Dowiedziawszy się teraz z ostatniego numeru „Przyjaciela Ludu“ o tem, gdzie właściwe źródło, musimy do tej sprawy powrócić, tembardziej, że na całą smutną i szkodliwą robotę „Gazety Ludowej“ rzuca ona charakterystyczne światło, jakich to niegodziwych środków chwytają się zwolennicy tego wichrzycielskiego pisemka, byle tylko dalej bruździć, dalej pchać lud w rozdwojenie, a samym porastać w piórka.

Otóż od p. Ossowskiego zaprzeczenie to wyłudził sędzia Łaz, wielki przyjaciel lwowskich warchołów, po kilku szklankach piwa, od których p. Ossowskiemu w głowie się przyćmiło.

Oto własne słowa pana O. przysłane z wyjaśnieniem „Przyjacielowi Ludu“:

„Sędzia zwrócił się do mnie z prośbą, abym mu prawdę powiedział, czym pisał do „Przyjaciela“ podobny artykuł, ja mu powiedziałem, że coś kiedyś pisałem, lecz tego nie pamiętam i tego nie widziałem w druku“

„Omawiając z owym sędzią różne sprawy, popiliśmy w kasynie mieszczańskiem piwa, sędzia, jak ja uczułem siłę, że mi się w głowie przyćmiło, a wtedy sędzia kazał dać papier i pióro. Ja naturalnie nie bacząc na złe następstwa, pisałem, co mi referował, a po skończeniu tego pisma, które schował do kieszeni, siebie podpisał sędzia jako świadka, a drugi to jakiś pisarz adwokacki. Podziękował mi za mój list i powiedział sędzia: „żebyś mi teraz pan za swój list dał i 100 złr. to bym go panu nie zwrócił“. Ja, dając swoje pismo temuż sędziemu nie upoważniłem go, aby takowy dawał do „Gazety Ludowej“, lecz on to bez mojej wiedzy uczynił. Ja byłem mu bardzo zobowiązany, bo mi tu na obczyźnie coś dobrego uczynił, bo mi wyrobił pożyczkę sierocą na niski procent.

Władysław Ossowski.

Tak się w rzeczywistości przedstawia cała sprawa, z której „Gazeta Ludowa“ zrobiła zaraz „fabrykację listów chłopskich“ — a tymczasem pokazało się, że nawet nie fabrykację, ale coś grubo brzydszego uprawiał tu sędzia, ten „stróż sprawiedliwości...“ ze złości na Stapińskiego, że go nie przeforsował przy wyborach choćby tylko na kandydata, wysługujący się drugim, „jedynie wiernym“ (jak się wciąż oni reklamują) wyznawcom programu Stronnictwa Ludowego.

Człowiek ten nadużył nadto swego urzędowego wpływu na chłopa, który zależny był od jego zezwolenia na udzielenie pożyczki z kasy sierocej i dlatego musiał mu być powolny — podwójnie więc niegodnego dopuścił się czynu, który chyba nie rzuci pięknego światła na drogi, jakiemi chadza wrzaskliwa opozycja z „Gazety Ludowej“.

Rozruchy rolne w Rumunji.

Bukareszt, 6 kwietnia.

Mimo pozornego spokoju, głoszonego przez władze rumuńskie, w środku kraju zaczyna wrzeć. Niezadowoleni z obecnych stosunków agrarnych chłopi zaczynają podnosić głos protestu przeciwko krzywdzie, jaka im się dzieje. Już w latach poprzednich wybuchały w różnych miejscach rozruchy, o wybitnie rewolucyjnym charakterze, rząd jednak wszystkie tego rodzaju objawy niezadowolenia tłumił przy pomocy wojska. Ale bunty miały ten skutek, iż wpłynęły na rozwiązanie parlamentu, w którym większość stanowili właściciele wielkich obszarów dworskich, a na jego miejsce zjawił się parlament o bardziej liberalnem usposobieniu. I mimo, iż krzywdzeni chłopi wiele się od liberałów spodziewali, parlament przyniósł im nowe rozczarowanie, ale i tem większe poczucie krzywdy. To też pomimo uspakajających ogłoszeń rządowych, Rumunja znajduje się obecnie jakby na wulkanie; lada chwila można się spodziewać wybuchu nowych buntów, które będą tem ostrzejsze, im bardziej zawiedziono nadzieje rumuńskich chłopów. Na niezadowolenie to wpływa niesprawiedliwe ułożenie się stosunków rolnych w Rumunji. Własność ziemska jest wydzierżawiona przez spółkę braci Fitzer i Zuster. W r. 1905 dzierżawili oni 270 tys. hektarów ziemi i zapłacili za to 3,342.000 franków. Przeciętnie wypadało za hektar 31 fr. Chłopi oddzierżawiali od nich jeden hektar za 40—60 fr., zapychając w ten sposób kieszenie miljonerów 4 do 5 miljonami franków rocznie. Nic więc dziwnego, że przeciw takim stosunkom. gdzie z jednej strony zarabia się na chłopie bez żadnej pracy miljony, a z drugiej pomimo wielkich wysiłków i potu chłop nie może wyjść na swoje, muszą krzywdzeni zapałać nienawiścią do krzywdzicieli.

Jeśli więc wypowiadam obawę przed nowymi a może i większymi niż w latach poprzednich rozruchami chłopskimi, to muszę otwarcie powiedzieć, że stosunki, w jakim chłop rumuński żyje, są tak anormalne, że trudno, by wobec bezczynności rządu rumuńskiego chłop ten zdobył się na apatję i zdanie się na łaskę losu. *Dr. N.*

Rządy caratu w Gruzji.

Poseł kaukaski ks. Szerszawidze, umiarkowany postępowiec opisuje w następujący sposób stan polityczny Gruzji:

„Gruzja przyjęła chrześcijaństwo jeszcze w IV wieku, czyli pięć wieków wcześniej niż Rosja. Całe stulecia walczyliśmy z muzułmaństwem, znajdując oparcie w religji... Dobrowolnie przyjęliśmy poddaństwo rosyjskie, gdyż było to państwo wyznające taką wiarę jak i my.

Atoli stuletnie panowanie prawosławnej Rosji, prześladowania, stosowane do kościoła gruzińskiego, do kleru, do świątyń narodowych, wreszcie prześladowania języka gruzińskiego doprowadziły ludność Gruzji do zamiaru, by raz wyrwać się z pod tego ucisku, chociażby nawet wypadło zmienić dla tego wiarę. I myśl ta już się zaczyna wcielać w czyn. Niedawno w gubernji tyfliskiej dwie wioski przeszły na baptyzm.

To samo dzieje się również w Abchazji.

W ciągu całych stuleci abchazyjczycy-muzułmanie mieszkali tuż obok mingrelczyków prawosławnych, zbliżali się pomiędzy sobą i stopniowo kościół gruziński stawał się dla nich ojczystym.

A teraz? Postępowanie rosyjskich duchownych urzędników w rodzaju „misjonarza“ Wostorgowa ostatecznie ruguje z środowiska abchazyjczyków ideję prawosławia i tłumnie przechodzą oni na mahometanizm.

Inaczej być nie może. Przyjeżdża do Abchazji „misjonarz“ Wostorgow i oświadcza „Odprawiacie nabożeństwo w psim języku“. Wywołuje to powszechne oburzenie.

Propagandę religijną z jednej strony prowadzą przedstawiciele kościoła prawosławnego zupełnie niewykształceni misjonarze, z drugiej — uczeni mułłowie (księża mahometańscy). Zwracając się o radę w swych troskach codziennych do jednych i do drugich ludność nie może niedocenić duchownych mahometan, zaczyna ich coraz bardziej szanować i przechodzi do nich. Mułła nigdy nie powie, że język krajowy, jest psim językiem.

W ostatnich czasach prześladowania i szykanowania kleru gruzińskiego doszły do niebywałych granic. Kler ten podejrzewają o zorganizowanie zabójstwa egzarchy Grazji Nikona. Podejrzenie rzucono na najbardziej szanowanych księży kościoła gruzińskiego tylko dlatego, że są stronnikami niezależności głowy tego kościoła od rządu rosyjskiego. Archimandrytę Ambrożnisza pozbawiono godności kapłana i zamknięto w klasztorze. Szanowanego przez wszystkich biskupa Cyrjona z początku zamknięto w klasztorze, potem zimową porą wyciągnięto gwałtem ze szpitala i zesłano... U wielu duchownych zrobiono rewizje, a wszystko odbywało się bez śledztwa i sądu. Już zaczęto śledztwo, ale dzięki staraniom „związkowców“ przerwano go, a oskarżenie dalej ciąży nad klerem i grożą mu nowe kary. To oskarżenie i te kary były ostatnią kroplą w kielichu goryczy. Społeczeństwo, wzburzone do głębi duszy, żąda zbadania sprawy. Domaga się tego prasa domagają się tego rezolucje przesyłane do namiestnika, ale nikt na to nie reaguje.

O konieczności wyświetlenia prawdy mówiła na zebraniu gubernialnem szlachta Gruzji wschodniej i zachodniej, a wynikiem tego było zaaresztowanie osób, które brały udział w tych zebraniach. Zaaresztowano najwybitniejszych działaczy społecznych, pomiędzy innymi 65-letniego starca Mikeladze, literata gruzińskiego Abaszydze, suchumskiego prezydenta miasta Tawdgiridze i kilku z nich już zesłano do gubernji wiackiej.

Stosunki te żywo przypominają prześladowania unitów w Chełmszczyźnie. Polityka gwałtów stosowanych wobec kresów musi wywołać kiedyś zażartą walkę przeciw caratowi, w której muszą być pomszczone wszystkie krzywdy i wszystkie prześladowania.

Marynarka Austro-Węgier.

Wiedeń, 8 kwietnia.

(B). Austro-Węgry budują trzy *dreadnoughty*. Powodzenie osiągnięte w kwestji bałkańskiej rozpaliło umysły sfer kierujących i każe w porozumieniu z Niemcami sięgnąć po nowe rękojmie przewagi. Tym razem chodzi o panowanie na morzu.

Austro-Węgry są dotychczas jedynem mocarstwem europejskiem, które nie posiada właściwie siły morskiej. Podczas kiedy wedle preliminarza na rok 1909 wydaje na utrzymanie marynarki:

Anglja	790,800.000 K
Niemcy	406,800.000 „
Francja	307,200.000 „
Włochy	152,400.000 „

na cel ten przeznaczają Austro-Węgry tylko 58,000.000 K.

Jeżeli się zważy, iż monarchja habsburska tylko nie długim skrawkiem Istrji i Damacji styka się z morzem, pojąć przyjdzie łatwo dlaczego pretensjonalna polityka tego państwa, główny akcent kładła na rozwój potęgi lądowej. Za czasów kiedy się było jeszcze w posiadaniu Wenecji i Lombardji i z tego powodu należało brać gest państwa morskiego i wojować z rozwijającemi się Włochami, szczęśliwy traf sprawił zwycięstwo pod Lisą i dał flocie austrjackiej znamię wojenne. Od tego czasu zblakły jednak aspiracje morskie i Austro-Węgry spadły pod względem znaczenia marynarki wojennej na stopień bardzo niski.

Powodzenie jednak podnieca. Za podnietą Niemiec, które tak skutecznie stanęły po stronie swego sojusznika w awanturze bałkańskiej, przyszły sfery rządzące do przekonania, że na przyszłość wypada zająć także stanowisko poważniejsze. I tak wszędzie panuje na flotą niezrównaną panuje na wszystkich ocea-

nach świata, może jednym zamachem zniszczyć tych kilka okręcików, które się plączą po Adrjatyku. W starciu więc, które napić musi między Niemcami a Anglją Austro-Węgry mają przyjąć na się rolę stateczniejszą i przyjść z pomocą sojusznikowi z jakąś poważniejszą siłą wojenną morską.

Takim jest dalszy skutek polityki zaborczej na Bałkanie. W zamian za usługi zyskane w pertraktacjach dyplomatycznych ze strony Niemiec, musi monarchja naddunajska przyjąć na się ciężar zbrojeń morskich, aby sprostać wymaganiom Niemiec i stać za nimi w odwodzie. Jest to naturalnie drobny zadatek wydatków na przyszłość, gdyż spodziewać się należy, że w latach najbliższych rozpocznie się formalny wyścig przygotowań wojennych.

Bośnię i Hercegowinę bardzo drogo przyjdzie opłacić!

Anglja wobec Turcji.

W stosunku Anglji do Turcji zaszły w ostatnich dniach bardzo poważne zmiany. Anglja, która do tej pory popierała partję młodoturecką, jako główną przedstawicielkę dążeń konstytucyjnych, odwróciła się obecnie w stronę jej przeciwniczki „Unji liberalnej", której program domaga się przedewszystkiem autonomji rozmaitych prowincji tureckich.

Powody tej zmiany frontu leżą prawdopodobnie w obawach, aby prądy nacjonalistyczne wywołane po zwycięstwie młodoturków, nie przybrały groźnych rozmiarów.

Z tej samej przyczyny rząd angielski zaczyna popierać Arabów w walce z Turkami, których dążenia narodowe odbijają się już w polityce egipskiej i stają się dla Anglji zbyt niedogodnemi. Szczególne jednak znaczenie ma jednak popieranie „Unji liberalnej" dla spraw macedońskich.

Pisma niemieckie dobrze poinformowane donoszą, że rząd angielski chce obecnie domagać się autonomji dla Macedonji a w najbliższych tygodniach wzrosną prawdopodobnie znowu rozruchy macedońskie. Sprawa Macedonji, na pozór załagodzona, powraca w takim razie na pierwotne stadjum polityki z czasów układów w Rewlu. Zachodzi też obawa, że bandy serbskie obecnie rozpuszczone przeniosą się do Macedonii i tam poczną swymi napadami niepokoić rząd turecki. Słychać również w ostatnim czasie o grasowaniu nowych band bułgarskich.

Do tej pory Unia liberalna w swej walce politycznej z Młodoturkami nie odniosła jeszcze żadnych pozytywnych wyników, a przy ostatnich wyborach uzupełniających w Konstantynopolu przeszedł kandydat młodoturecki, minister spraw wewnętrznych Riffaat Pasza, ogromną większością. Również poniedziałkowe głosowanie w sprawie protokołu formuły porozumienia z Austrją pokazało, że partja młodoturecka rozporządza znaczną siłą i wielkimi wpływami. Wchodząc na nową politykę w Turcji ma Anglja w każdym razie poważne problemy do rozwiązania.

Po zamordowaniu redaktora w Konstantynopolu.

Wzburzenie z powodu zamordowania redaktora Hassana Fehmi nie ustaje. O samym mordzie i sposobie jego wykonania krążą najrozmaitsze pogłoski.

Zwolennicy zamordowanego opowiadają, że pierwszy strzał nie był wymierzony do redaktora „Serbesti", ale do wydawcy tego pisma Rifaata-beja, który jest bardzo podobny do Hassana. Fehmi Hassan po pierwszym strzale chciał uciekać, lecz policja sądząc, że to on właśnie strzelał, przytrzymała go. Wtedy Hassan został raniony 2 razy i padł trupem.

Wydawca „Serbesti" u prezydenta Izby.

Wczoraj wydawca „Serbesti" Rifaat-bej, udał się do prezydenta Izby i czynił mu wyrzuty, że Hassan Fehmi jest ofiarą polityki młodoturków. Ahmet Riza — prezydent Izby odpowiedział: Taki jest los wszystkich mieszających się w politykę, która ich nic nie obchodzi.

Po tych słowach Rifaat-bej odszedł i postanowił wnieść skargę przeciw prezydentowi Izby o współwinę.

Policja zna mordercę?

Utrzymuje się tu pogłoska, że morderca znany jest policji i że jest jednym z przywódców komitetu młodotureckiego.

Pogrzeb zamordowanego.

Wczoraj odbył się pogrzeb redaktora Fehmi. W pochodzie żałobnym brało udział w wielkiej ilości duchowieństwo, tak dalece, że to zwracało powszechną uwagę i członkowie mahometańskiej unji.

Gdy wielki wezyr przejeżdżał koło pogrzebowego orszaku, odezwały się okrzyki nieprzyjazne dla niego, tak, że musiał pochód objechać. Przed pogrzebem zwłoki Hassana były wczoraj wystawione na widok publiczny w redakcji „Serbesti".

Hassan męczennikiem.

Dziennik „Serbesti" donosi, że sułtan miał postanowić ogłoszenie Hassana męczennikiem. Partja liberalna zbiera składki na pomnik dla Hassana.

Przeciw młodoturkom.

Wczoraj odbyły się w Konstantynopolu demonstracje, w których brali udział w wielkiej liczbie duchowni mahometańscy, zaliczający się do wrogów młodoturków i konstytucji. Również w Salonice przyszło do demonstracji liberałów przeciw młodoturkom, z powodu zamordowania Hassana. Zachodzi obawa starć między liberałami a młodoturkami.

Jak z innej strony donoszą, w kampanji przeciw komitetowi młodotureckiemu biorą udział wszyscy jego wrogowie i Albańczycy, ponieważ zamordowany, był z pochodzenia Albańczykiem. Od komitetu młodotureckiego odpada także jego przednia straż — akademicy i przystępuje do unji liberalnej. Unja liberalna rozpoczęła także walkę przeciw prezydentowi Izby za to, że ten nie pojawił się przed demonstrującymi akademikami.

Konstytucja zagrożona.

Organy komitetu młodotureckiego wskazują na ostatnie demonstracje, jako na dowód niebezpieczeństwa, grożącego konstytucji ze strony jego wrogów. Konstytucji — piszą młodoturcy — grozi reakcja z powodu połączenia się wszystkich reakcjonistów tureckich z Albańczykami i Arabami.

Z jubileuszowej kroniki Słowackiego.

Lwów.

W poniedziałek 5 b. m. młodzież gimnazjum VIII urządziła uroczysty obchód ku uczczeniu 60 rocznicy śmierci J. Słowackiego. O godz. 20 odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele PP. Klarysek. Po nabożeństwie młodzież udała się do sali, przyozdobionej rysunkami i obrazami, wykonanymi przez uczniów, a przedstawiającymi członków rodziny poety, widoki miejscowości, w których Słowacki przebywał i sceny z utworów poety (z „Ojca zadżumionych", „Anhellego" i t. p.) Biust poety, ubrany żywymi kwiatami, dopełniał przystrojenia sali, dokonanego z prawdziwym pietyzmem dla poety. Obchód rozpoczęto wykonaniem kantaty prof. Signio. Słowo wstępne wypowiedział uczeń kl. VIII Aker, i wnikając trafnie w głąb zasadniczych idei Słowackiego, wywołał poważny nastrój wśród młodzieży. Na cześć deklamacyjną złożyły się utwory: „Tak mi panie Boże dopomóż", „Grób Agamemnona", „Smutno mi Boże", „Pogrzeb kapitana Meyznera", „Mój testament". Wrażenie wywarła deklamacja „Rozmowy z piramidami", wygłoszona przez ucznia kl. VII Najzarka w połączeniu z chóralną deklamacją 22 uczniów. Obchód uzmaiciło odegranie kilku utworów muzycznych przez Kółko mandolinistów. Uroczystość zakończył przemówieniem prof. B. Pochmarski. Nastrój podczas całego obchodu był niezmiernie uroczysty i podniosły.

Stanisławów.

Zawiązał się Komitet jubileuszowy, złożony ze 100 członków, pod przewodnictwem dyrektora I gimnazjum polskiego dr Jezienickiego. Komitet obejmie także uroczystości jubileuszowe w powiecie.

Paryż.

Dorocznym zwyczajem zebrała się w rocznicę kolonja polska nad grobem Słowackiego na Montmartre. Fjołkami zarzucono grób i przemówił Artur Górski, twierdząc, że lepiej byłoby prochom Juljusza spoczywać na tym cmentarzu, niż wracać do Ojczyzny, gdzie za trumną Jego pójdzie Akademja Umiejętności, która nagradza znieważającą go książkę, a pastorały biskupie zagrodzą drogę do katakumb Wawelu... Z tłumu wysunął się jakiś młody Francuz i wygłosił poemat na cześć Słowackiego, kończący się słowami: „Wstań i idź! Polska Cię woła!"

Życie krakowskie.

O przedstawienie popołudniowe. Otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcjo! List mój, umieszczony łaskawie na łamach waszego pisma, w sprawie przedstawienia popołudniowego w dzień Wielkanocy w teatrze miejskim, pozostał niestety bez echa. „Opiekunowie ludu" znikli nagle, jakby na dane hasło i nikogo to nie zabolało, że „w wieku... postępu" odbiera się kilkunastu ludziom kilka godzin wypoczynku. Zwracam się dziś jednak do pana Prezydenta miasta, aby jako oficjalny „opiekun służby" zechciał się nad racjonalnością te przykrej inowacji zastanowić. Jest tylko jedno usprawiedliwienie. Na afiszach obu niedzielnych przedstawień widnieje napis „na cel dobroczynny: na Wzajemną pomoc artystów teatru miejskiego". W tym względzie dwa małe zapytania: czy dochody doroczne dla tej zresztą szacownej instytucji z tych przedstawień są istotnie tak wielkie, że opłaci się i trud artystów i przerwa w odpoczynku (można to sprawdzić z ksiąg kasowych) i czy służba teatralna ma obowiązek rezygnowania z święta dla powiększenia kasy artystycznej?"

Stały widz.

Z teatru ludowego. Uroczyste inauguracyjne przedstawienie, które się odbędzie w niedzielę wielkanocną 11 bm. poświęciła dyrekcja wyłącznie autorom, którzy przyczynili się w znacznej mierze do podniesienia oświaty u naszego ludu. Natomiast w poniedziałek popołudniu odegrany zostanie oryginalny wodewil 5 aktach „Pracownice igły" Zygmunta Przybylskiego, a tegoż dnia wieczorem daną będzie jedna z najweselszych komedji Michała Bałuckiego p. t. „Niewolnice z Pipidówki".

Z Koła Kościuszki. Zapowiedziane na dzisiaj (piątek) posiedzenie wydziału Koła Kościuszki nie odbędzie się z powodu wyjazdu kilku wydziałowych na święta. Następne posiedzenie wydziału odbędzie się w najbliższy piątek 16 bm w lokalu własnym (Smoleńsk 27, I p.)

Czytelnia Akademicka im. Adama Mickiewicza przeniosła swój lokal z dniem 1 kwietnia b. r. z ulicy Reformackiej na ul. Smoleńsk, pod l. 27, I. piętro (róg ul. Retoryka). Tam też należy adresować wszelkie korespondencje i przesyłki. — Pierwsze w nowym lokalu zebranie towarzyskie członków i zaproszonych gości odbędzie się w sobotę 17 kwietnia b. r.

„Polski Związek Narodowy", Bank „P. Z. N.", tudzież Redakcja i Administracja „Wawelu", zostały z dniem dzisiejszym przeniesione do lokalu w Rynku gł. pod l. 45.

Dostawy. Kierownictwo regulacji Wisły rozpisuje większe dostawy faszyn i kołków. Termin do 1 kwiernia br. Bliższych wiadomości udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wystawa mód damskich. Wystawa mód damskich odbędzie się w Londynie, (London Royal Horticultural Hall) w czasie od 26 czerwca do 3 lipca br. Bliższych wiadomości udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie

Ankieta w sprawie reformy taryf kolejowych. Celem zaznajomienia interesantów z przedłożonym przez rząd projektem reformy taryf kolejowych, zwołały galicyjskie Izby handlowe w porozumieniu z Centralnym Związkiem przemysłu fabrycznego we Lwowie, szereg ankiet, na których omówiony zostanie cały materjał taryfowy ze stanowiska potrzeb poszczególnych gałęzi wytwórczości krajowej.

W Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędą się następujące ankiety: Dnia 15 kwietnia 1909 o godz. 10-ej przedpołudniem

dla przemysłu chemicznego, o godz. 4-ej popołudniu dla fabryk maszyn, narzędzi rolniczych i wyrobów żelaznych. Dnia 16 bm. o 10 przedpołudniem dla węgla, o godz. 4 popołudniu dla przemysłu keramicznego, wyrobów dachówek, rurek drenowych, fabryk cementu, wapna, hut szklanych, kamieniołomów, kruszców i materjałów budowlanych. Interesanci, pragnący wziąć udział w powyższych obradach, otrzymać mogą zaproszenia w Izbie handlowej i przemysłowej.

Wodociągi w Podgórzu. Onegdaj obradowała w Podgórzu konferencja złożona z przedstawicieli m. Krakowa i Podgórza nad sprawą rozszerzenia wodociągu krakowskiego, na terytorjum pogórskie. Delegaci krakowscy oświadczyli gotowość zadośćuczynienia żądaniom Podgórza i w tym celu gmina krakowska ma wnieść formalną ofertę na budowę wodociągów w Podgórzu. Oferta ta będzie podstawą dalszych układów między gminą Krakowa i Podgórza.

O psy na plantach. Z uwagi na rozpoczęte roboty ogrodowe na plantacjach, magistrat przypomina rozporządzenie, według którego psy na plantacjach należy prowadzić na smyczy. Osoby niestosujące się do tego rozporządzenia, narażą się na grzywny.

Wypadek przy pracy. Pogotowie ratunkowe zawezwano wczoraj do fabryki gwoździ, w Zabłociu, za Podgórzem, gdzie 19-sto letni Jakób Kornblum, zamieszkały przy Małym Rynku w Krakowie, spadł wskutek własnej nieuwagi z pierwszego piętra fabryki na twardą ziemię i doznał wstrząśnienia mózgu. Pogotowie opatrzyło go i odwiozło w stanie budzącym poważne obawy o jego życie, na oddział chirurgiczny do szpitala św. Łazarza.

Kradzieże jaj powtarzają się w okresie przedświątecznym coraz częściej. Nawet złodziej chce tanim kosztem być w posiadaniu jeśli nie święconego, to przynajmniej skradzionego jaja. Dzisiaj w nocy np. znaleziono za parkanem przy ulicy Szerokiej na Kazimierzu porzuconą skrzynię, w której znajdowało się jeszcze 4 kopy jaj. Zachodzi przypuszczenie, że złodzieje jacyś skradli te jaja jakiemuś kupcowi, wynieśli je za parkan i ubrali z nich 6 kop jaj — tyle bowiem w skrzyni może się pomieścić. Policja wdrożyła dochodzenia.

Znaleziona torebka damska. Wczoraj o godzinie 8 wieczór, zgłosił się na inspekcję policji p. Czernecki, oficjał namiestnictwa i złożył u pełniącego służbę komisarza, torebkę damską, znalezioną przy ulicy Szewskiej, koło handlu galanteryjnego p. Bałabuszyńskiego. W torebce tej znajduje się kwota 37 koron 25 hal., szpilki do włosów, cukierki, flakonik perfum.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Piątek i Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela Wielkanocna: o godz. 3-ej po południu: „Moralność pani Dulskiej" G. Zapolskiej; — o godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa" St. Wyspiańskiego.
Poniedziałek o godz. 3 popoł.: „Kopciuszek"; — o godz. 7-ej wiecz.: „Car Samozwaniec" Nowaczyńskiego.
Wtorek: „Balladyna" Słowackiego.
Środa: „Małgorzatka". (Ceny zniżone).
Czwartek: „Król Lear", trag. w 5 akt. W. Szekspira (pierwszy występ p. Bolesł. Leszczyńskiego).
Piątek: „Mazepa" J. Słowackiego (drugi występ B. Leszczyńskiego).
Sobota: „Złote runo", dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego. (Trzeci występ B. Leszczyńskiego).
Niedziela: „Król Lear".

Teatr ludowy:

W niedzielę 11 kwietnia o godz. 7½ wieczorem: Przedstawienie inauguracyjne pod dyrekcją Edmunda Rygiera. „Kantata" układu M. Świerzyńskiego, wykona pełna orkiestra i chór męski, „Mąż od biedy" komedja w 1 akcie J. Blizińskiego, „Kiejstut" tragedja Adama Asnyka oraz akt V „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek popołudniu o godz. 4 „Pracownice igły" wodewil w 5 aktach Z. Przybylskiego, o godz. 7 i pół „Niewolnice z Pipidówki" komedja w 4 aktach M. Bałuckiego.
Wtorek: o godz 7 i pół „Grochowy wieniec" komedja w 4 aktach ze śpiewami i tańcami A. Małeckiego.

Autor pieśni kościelnej: „Stała matka"...

Żył w drugiej połowie XIII wieku mnich franciszkański, zwany Jacoponus de Benedictis, albo z włoska Jacoponi da Todi, jako pochodzący z Todi, który nim został mnichem, wiódł hulaszcze życie, a zostawszy nim, do tego stopnia posunął się w gorliwości pokutnej i surowości bezwzględnej dla siebie i dla innych, iż ważył się nawet strofować Papieża Bonifacego VIII. za to, że ów Palestrynę (Praenestr) oblegał. Wyklęty za to i skazany na dożywotnie więzienie, w r. 1303 został ułaskawiony, a w r. 1306 umarł. Ów mnich pisał wiersze łacińskie i międzyinnemi, o których nikt dziś nie wie, napisał i słynny hymn „Stabat Mater", który przetrwał w kościele z górą 600 lat i przetrwa prawdopodobnie jeszcze bardzo długo.

Do hymnu tego i pod jego inspiracją przez szereg wieków najznakomitsi mistrze muzyczni tworzyli muzykę, wspaniałe wokalne i orkiestrowe arcydzieła muzyki religijnej: Joachim Depres, Palestrina, Astorga, Boccherini, Haydn, Pergoleze, wreszcie Rossini.

Tajemnica tego przetrwania hymnu o nainwej formie i śpiczastościach rymowych polega na tem, iż w hymnie tym, jak w skorupie, zamknięta dusza ludzka. Mnich nabożny w swych uniesieniach religijnych otrzymał jedną z wizyj Matki Bożej pod krzyżem w tak dotykalnym kształcie, tak żywem uczynił współczucie swoje dla Jej męki i męki Chrystusa, tak zapłonął, tak serce swoje wskróś roztopił w gorącej fali miłosierdzia i czułości, że skarb tych uczuć, w słowo zaklęty, do dzisiaj drga i żyje, budząc odzew.

Dlatego to od lat z góry 600 hymn Jacopona wszędzie rozbrzmiewa, gdzie krzyż rozpostarł dobroczynne swe skrzydła. Słychać go zwłaszcza w Wielki Piątek, w dzień rozpamiętywania Męki Pańskiej bardziej od innych poświęcony i najbardziej też zachęcający do napawania się bolesnym urokiem jacoponowskiego hymnu.

Wiadomości telefoniczne.

Cesarz austrjacki królem bośniackim.

Wiedeń. Jedno z pism donosi, że cesarz zamierza przyjąć tytuł **króla Bośni i Hercegowiny.**

Przeciw propagandzie antimilitarnej w Czechach.

Praga. Wszystkie organizacje partji narodowo-socjalistycznej, w skład której wchodzi 15.000 członków radykalnej młodzieży zostały rozwiązane.

Czeskie „Słowo" donosi, że w miejscowości Luźna skonfiskowała policja kasę wraz z książkami kasowemi w tamtejszem towarzystwie „Sokół". Szykany nie ustają. Policja chce w ten sposób zgnieść budzący się wśród Czechów ruch i propagandę antimilitarną.

Porozumienie Austrji z Czarnogórą.

Wiedeń. Porozumienie Austrji z Czarnogórą osiągnięte. Rząd austro-węgierski postanowił wystosować notę do mocarstw sygnatarnych **z propozycją zmiany artykułu XXIX** traktatu berlińskiego i odpowiedzią rządowi czarnogórskiemu notą przyjazną.

Echa sporu pocztowego w Czechach.

Praga. Niemiecki prezydent dyrekcji poczt Swoboda, który w swoim czasie tak smutną rolę odegrał w czeskim sporze pocztowym, że musiano mu wytoczyć śledztwo dyscyplinarne, zostaje przeniesionym do Gracu.

Serbsko-bułgarska Unja cłowa.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Belgradu, że koła serbskie pilnie rozpatrują sprawę unji cłowej z Bułgarją. Unja taka istniała już w r. 1905 ale została zerwaną przez młodoradykała Stojanowicza.

Wywoz z Serbji.

Belgrad. Rząd serbski zniósł zakaz wywozu zboża, mąki i paszy wydany przed paru miesiącami.

Rokowania bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. Wczoraj przed południem odbyła się nadzwyczajna Rada ministrów, która zajmowała się rokowaniami z Bułgarją. Po południu delegaci tureccy i bułgarscy kontynuowali pertraktacje. Po stronie bułgarskiej, mimo wielkich żądań ze strony Turcji, panuje nadzieja szybkiego ukończenia rokowań, ponieważ minister Liapczew złożył w tej mierze zadawalające oświadczenie.

Żądanie patrjarchatu co do wynagrodzenia za skonfiskowane w Bułgarji greckie kościoły i zakłady wynosi około 10 milionów franków?

Sofia. Panuje tu zniecierpliwienie z powodu przewlekania rokowań turecko-bułgarsko-rosyjskich i twierdzą, że Rosja chce uznać niezawisłość Bułgarji dopiero po porozumieniu się Turcji z Bułgarją we wszystkich punktach. Inne dzienniki donoszą, jakoby Turcja postanowiła w najbliższych dniach uznać niezawisłość Bułgarji.

Spotkanie cara z Fallieresem.

Berlin. „Local-Anzeiger" donosi z Paryża: Car Mikołaj w swojej zamierzonej podróży morskiej zajedzie około 20-go maja do Brest, gdzie spotka się z prezydentem Francji Fallieresem.

Spotkanie nastąpi nie na lądzie, ale na jachcie carskim.

Spotkanie Wilhelma z Edwardem.

Londyn. Rozpowszechnionym w zagranicznej prasie wiadomościom o zamierzonem spotkaniu się cesarza Wilhelma z królem Edwardem na wyspie Malcie zaprzeczają w tutejszych w dobrze poinformowanych kołach.

Włochy wobec trójprzymierza.

Paryż. „Temps" przynosi artykuł, w którym stwierdza, że Włochy są gotowe do odnowienia trójprzymierza. W tym sensie należy rozumieć ostatnie zamówienia militarne Włoch, poczynione w Niemczech, przez co objawia się żależność od Niemiec.

Anglja przeciw Młodoturkom.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że w tutejszych kołach dyplomatycznych istnieje przekonanie, jakoby w Konstantynopolu zanosiło się po ostatnich wypadkach na poważny zwrot. Anglja w walce liberałów z młodoturkami stanęła po stronie liberałów, gdyż centralistyczne zakusy partji młodoturecklej dążącej do wzmocnienia Turcji, grożą jej interesom na Bałkanie.

Liga niepodległości państw.

Londyn. Rozpoczęto agitację w celu utworzenia „ligi niepodległości państw" dla przeciwdziałania dążenia Niemiec do hegemonji.

Z Dumy i Rady Państwa.

Petersburg. Grupa Nejdhardta w Radzie państwa zamierza wystąpić w obronie sądów przysięgłych w Królestwie.

Krążą pogłoski, że gabinet jest niezadowolony ze Szczegłowitowa z powodu zaognienia kwestji polskiej.

Atak prawicy w Dumie i w Radzie państwa na gabinet znajduje się w związku z wyjazdem Stołypina. Nieobecność premjera potrwa dłużej niż pierwotnie przypuszczano. Krążą pogłoski, że położenie Stołypina się zachwiało. Mówią, że utworzenie nowego gabinetu jest już rzeczą zdecydowaną. Premjerem ma zostać Szczegłowitow.

Rewizja w lokalu kadetów.

Petersburg. Z rozkazu ochrany zrobiono rewizję w lokalu frakcji kadetów i osobom postronnym kazano opuścić lokal. Posłowie zaprotestowali. Milukow oznajmił, że jest to zgromadzenie wyborców. Ale i ten argument nie poskutkował. Zaaresztowano szwajcara.

Hr. Witte następcą Izwolskiego?

Petersburg. Hr. Witte czyni starania o portfel ministra spraw zagranicznych, jednak bezskutecznie. Partja dworska jest mu przeciwna, chociaż Witte w ostatnich czasach odstąpił nieco od swych liberalnych zasad i zbliżył się bardziej ku prawicy; dowiódł tego swoją ostatnią reakcyjną mową wygłoszoną w Radzie państwa. Witte zażywał wypoczynku przez parę ostatnich lat, a

obecnie czuje się na siłach, aby się znów zjawić na arenie politycznej. W ostatnich dniach wymieniają często jego nazwisko.

Masowe wyroki śmierci.

Tambiew. Podczas miesięcznej kadencji sądu wojennego z 40 podsądnych 18 skazano na śmierć, w tej liczbie 3 prostytutki oskarżone o ukrywanie rabunku, 4 skazano na roboty ciężkie bez terminu, pomiędzy innemi 73-letnią staruszkę. Nad 4 skazanymi na śmierć, wyrok już wykonano. Co do jednego z nich — Iwanowa — nadeszła depesza, by wyrok wstrzymać, ale już było zapóźno. Wśród skazanych grasuje epidemja samobójstw. 2-ch się zabiło, 3 uratowano. Jeden ze skazanych przeciął sobie na obydwóch rękach żyły. Uratowano go i obecnie z dnia na dzień oczekuje śmierci na szubienicy. Sesja sądu potrwa jeszcze miesiąc.

Spadkobierca majątku Gapona.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Petersburga, że syn zamordowanego popa Gapona Alexy, wniósł podanie do sądu w Petersburgu, by go uznano za spadkobiercę pozostawionego przez Gapona majątku w sumie 14.000 rubli i by wydano mu 15.000 franków, które jego ojciec złożył w pewnej kasie oszczędności na nazwisko Rybnitsky. Alexy oświadcza, iż udowodni indentyczność Rybnitskiego z osobą Gapona i postawi świadków na dowód jego zgonu.

Wieści z kraju.

Wykłady pana Battaglji. Niespokojny duch galicyjskiej narodowej demokracji i zarazem pierwszej klasy jej domokrążca polityczny, zmienił w ostatnich czasach towar w kuferku, z jakim obwozi się po Galicji: wyrzucił zeń przemysł krajowy, a wgniótł w ciasną walizkę mózgową wszechpolskiego myśliciela: wolność, równość i niepodległość — przepiękne hasła, których karykatury na jakiś czas dla narodowej demokracji wydzierżawił i teraz je po kawałeczku wysprzedaje za zniżonemi cenami w całym kraju. Jaki to na ten temat p. Battaglia wygłosił wykład w Tarnowie — donosił już nasz tamtejszy korespondent, a powodzenie wśród tarnowskich niewiast tak przemysłowemu baronowi zawróciło w głowie, że postanowił i inne jeszcze miasta uszczęśliwić temi delicjami. Jedzie więc do Drohobycza i tam rznie znowu tę samą swoją sztukę, wali między brodzkie żydki i wykłada im również o ck. niepodległości, która wedle recepty wszechpolskiej tak wygląda: narodowi demokraci chcą naprawdę odbudować Polskę, o ile na to się zgodzą.., rządy zaborcze, a tymczasem możemy być równocześnie dobrymi Polakami i lojalnymi obywatelami. Osobliwe są zwoje mózgowe pana barona, kiedy taką przepyszną wynalazły „formułę" do przejścia z ck. niepodległością wszechpolską *ad absurdum*. Czyby nie dobrze było ten wykład w oryginale przesłać wszechpolskiej „Ojczyźnie", która o całkiem czem innem bredzi i to już bez zgody rządów zaborczych ? !

Wystawa sztuki podhalańskiej w Zakopanem. Zawiązane w Zakopanem w marcu b. r. Towarzystwo „Sztuka podhalańska" ma urządzić w lecie br. wystawę, która da obraz rozwoju podhalańskiej sztuki ludowej od najdawniejszych czasów aż do dziś. Celem zyskania funduszów na ten cel zamierza powyższe towarzystwo zwrócić się z odezwą do społeczeństwa z prośbą o materjalne poparcie. Towarzystwo to ogłasza zarazem konkurs na projekt zabawki, nadającej się do masowego wyrobu. Zabawka musi mieć wartość artystyczną; może być zbudowaną z jakiegokolwiek materjału. Termin konkursu upływa z dniem 31 maja b. r. Nagroda dla najlepszej pracy 100 K, która to kwota w razie braku projektu zalet pierwszorzędnych, rozdzielona będzie na 2 mniejsze nagrody. Nadto autorom nagromadzonych projektów przypadnie cały czysty zysk z wyrobów. Zbiór konkursowy umieszczony będzie na proponowanej wystawie. Projekty nadsyłać należy pod adresem: „Sztuka podhalańska" Zakopane.

Uwierzytelni nia podpisów w sądzie sprawiają zawsze dużo kłopotu. Aby więc stronom załatwienie tej czynności ułatwić, dostały sądy powiatowe polecenie, by wyznaczyły na ten cel takie dwie godziny, jedną rano, drugą popołudniu, które są najdogodniejsze dla okolicznej ludności ze względu na czas przychodzących i odchodzących pociągów, tudzież z uwzględnieniem na miejscowe stosunki.

Targ mandatami. Z Przemyśla donosi nasz korespondent *(nom).* W czasie wyborów do Rady gminnej powszechnie choć pocichu opowiadano tu sobie, że aby w II kole zostać wybranym do Rady, konieczną jest rzeczą złożyć znaczniejszą kwotę na... synagogę budowaną przez asesora miasta M. Scheinbacha. Pogłoski te powtarzano — publicznie nikt z nimi nie wystąpił. Uczyniła to dopiero teraz „Przemyska Reforma", oskarżając publicznie wspomnianego asesora i szacherkę mandatami, i domagając się, by jeżeli czuje się pokrzywdzonym, zaskarżył ją i w ten sposób z zarzutu się oczyścił. Powszechnie panuje przekonanie, że nie zaskarży... Jeśli tak, to z całej sprawy ładne pada światło na wybory do „autonomicznej Rady miejskiej".

Wasiński i wspólnicy na Bukowinie. Przed 2 laty grasowała po Bukowinie banda włamywaczy, która raz w jednym, drugi raz w drugim krańcu Bukowiny dokonywała rabunków i morderstw. Policja wytężała wszystkie siły, by wpaść na trop zbrodniarzy — ale bezskutecznie. Tymczasem zeszłego roku aresztowała policja lwowska Wasińskiego, który z szajką wspólników grasował długi czas po Galicji. Wasiński osadzono w więzieniu lwowskiem na „Brygidkach" i rozpoczęto śledztwo. Akta procesu lwowskiego zwróciły uwagę sędziego śledczego, że technika i sposób włamywań bandy Wasińskiego były takie same i na Bukowinie. Włamywań mianowicie do kas dokonywano nie z frontu kasy lecz ze ścian bocznych. Sędzia śledczy i komisarz policji w Czerniowcach na Bukowinie udali się przed kilku tygodniami do Lwowa, poddali Wasińskiego i jego towarzyszy Litwina i Kosa badaniom, które stwierdziły, że oni to właśnie brali udział w napadach na Bukowinie i naprowadziły na ślad dalszych wspólników Wasińskiego, przebywających w Przemyślu: Antoniego Mirockiego i Izydora Knoblocha, których zaraz zaaresztowano. Przed tygodniem przyjechali znowu wspomniani urzędnicy do Lwowa i przesłuchali znów jednego z więźniów, który złożył zeznania, mające rzucać nowe światło na działanie bandy Wasińskiego. Knoblocha i Mirockiego odstawiono dla prowadzenia śledztwa do sądu w Czerniowcach, zaś Wasiński, Litwin i Kos będą zeznawali we Lwowie. Rozprawa główna przeciw tej bandzie włamywaczy odbędzie się prawdopodobnie w jesieni przed lwowskim sądem przysięgłych.

Kursy koronkarskie. Liga pomocy przemysłowej urządza w porozumieniu z państw. zakładem przemysłu domowego kobiet sześciotygodniowy kurs koronkarstwa iryjskiego we Lwowie 15 maja do końca czerwca br. Celem tego kursu jest wykształcenie piętnastu instruktorek koronkarstwa dla założenia tylu filji koronkarskich przy Tow. pomocy przemysłowej. Pierwszeństwo przysługiwać będzie nauczycielkom wiejskim, zajmującym się już organizacją kobiecego przemysłu domowego. Uczestniczki kursu otrzymają na koszta podróży i pobytu we Lwowie zasiłki po 70 koron.

Napad sjonistów na Polaka. W Stanisławowie zaczynają się walki burszów, podobne do tych, które co niedziela w czasie bummlu studentów odbywają się w Pradze na Przykopach. Po głównej ulicy Stanisławowa przechadzało się przed paru dniami dwóch burszów sjonistów jeden z Berna, drugi z Czerniowiec, a obok szedł trzeci bursz Polak ze Stanisławowa, należący do towarzystwa akademickiego w Wiedniu. Z błahej przyczyny przyszło do zatargu, który skończył się wyzwaniem Polaka przez sjonistę. Ponieważ z zasady towarzystwo, do którego ów Polak należał, nie dawało zadośćuczynienia żydom, przeto i on satysfakcji odmówił. W odpowiedzi rzucili się obaj sjonistyczni bursze na wyzwanego. Epilogiem całego zajścia będzie prawdopodobnie pojedynek.

Miał szczęście! Pani Projektowa we Lwowie, chcąc odświeżyć na święta pościel, kazała swej służącej, aby wyniosła siennik ze starą słomą na plac krakowski i tam go wypróżniła. Służąca włożyła siennik na wóz, stojący na placu i poczęła wytrzepywać zeń słomę. Właściciel wozu, który właśnie nadszedł, podziękował za słomę, bo będzie miał — jak mówił — podściółkę dla bydła, a następnie zaciął konie i odjechał. Ale p. Projektowa przypomniała sobie, że w sienniku były dwie książeczki kasy oszczędności na kwotę blisko tysiąca koron, a prócz tego w gotówce 400 kor. Przypomnienie było spóźnione, bo włościanin z wozem już był gdzieś daleko za miastem.

Małoletni włamywacz wkradł się do mieszkania rodziców swego kolegi, takiego, jak on, 16-letniego ucznia szkoły przemysłowej w Bielsku, a zastawszy w mieszkaniu śpiącego na sofie gospodarza domu, począł go bić kijem gumowym w głowę i kłuć pilnikiem. Napadnięty zdołał umknąć i uwiadomić policję, która młodego przestępcę przyaresztowała.

Z innych zaborów.

Były poseł Pepłowski w więzieniu. Z Warszawy donoszą: Zaaresztowanego w Sosnowcu b. posła gubernji piotrkowskiej Pepłowskiego przywieziono do Warszawy i osadzono go w ratuszu.

Chełmszczyzna. W sprawie Chełmszczyzny odbywają się obecnie narady, co do szczegółów, mających związek z oderwaniem jej od Królestwa Polskiego. I tak w obecności kuratora warszawskiego okręgu naukowego Bielajewa rozstrząsano kwestję przydzielenia szkół w Chełmszczyznie do kijowskiego okręgu naukowego. Miejsce nauczycieli Polaków, którzy będą przeniesieni do Królestwa, zajmią Rosjanie. Trudność największą może sprawia hipoteka ziemska, gdyż poza granicami Królestwa Polskiego, niema urządzeń hipotecznych. Wogóle wychodzono na Radzie z tej zasady, że ma nastąpić zupełne zerwanie nici łączących gubernję Chełmską z „krajem przywiślańskim".

Kto ma utrzymywać policję w Łodzi? Na posiedzeniu komisji wniosków prawodawczych przy Izbie państwowej odbytem w ubiegłą sobotę rozpatrywana była między innemi sprawa utrzymywania policji w Łodzi. Poseł Rząd proponował, aby 20 procent wydatków poniosło miasto, resztę zaś skarb państwa stosownie do norm przyjętych w innych miastach w caracie. Większość komisji nie zgodziła się jednak z poglądami posła Rządu. Oponenci wywodzili, że Łódź wzbogaca się kosztem centrum Rosji, że fabrykuje lichy towar, a bierze drogie pieniądze. Pomimo protestu posła Rządu komisja uchwaliła, ażeby na utrzymanie policji łódzkiej miasto łożyło 212,000 rubli rocznie, skarb zaś państwa tylko 42,000 rb.

O Polaku — ministrze kubańskim.

Gubernator republiki na Kubie Maggoon wydał książkę o tej republice i w wspomnieniach swych poświęca osobny ustęp przed 2-ma laty zmarłemu Polakowi, który był swego czasu ministrem i w historji wyspy odegrał w ostatnich latach poważną rolę pod nazwiskiem Karola Roloffa.

Urodził się w Królestwie Polskiem w 1840 r., uczestniczył w powstaniu styczniowem, a następnie udał się do Stan. Zjedn. Am. Półn. Stąd po krótkim pobycie udał się na wyspę Kubę i poznawszy się z tamtejszymi stosunkami, przyłączył się do partji rewolucyjnej, która zmierzała do wyzwolenia się z niewoli hiszpańskiej. Gdy się powstanie nie udało, uciekł wraz kilku innymi rewolucjonistami kubańskimi do republiki Honduras. Tam zawarł serdeczne stosunki z wybitnemi osobami i ożenił się z córką prezydenta Guardieli.

Pobyt jego w Honduras nie trwał długo. Opuściwszy z żoną republikę, bawił znowu przez pewien czas w Stanach Zjednoczonych, skąd udał się ponownie na wyspę Kubę. W partji republikańskiej zajął wybitne stanowisko, został generałem i piastował różne wysokie urzędy. Gdy nareszcie dla Kuby w 1898 r. wybiła godzina wolności, zaczął do spółki z bojownikiem o wolność Palmą pracować nad reorganizacją wyspy. Przez dłuższy czas kierował ministerjum skarbu. Kubańczycy nazywali go zwykle „el Polaco" i otaczali go wielką czcią i szacunkiem. W dniu 17 maja 1907 r. rozstał się z tym światem. Kubańczycy sprawili mu wspaniały pogrzeb i jeszcze dziś wspominają o nim jako o jednym ze swych najwybitniejszych bojowników o wolność. Jak wybitne stanowisko zajmował pomiędzy Kubańczykami widać i stąd, że ex-gubernator Maggoon poświęca mu swe wspomnienia pośmiertne zaraz na drugiem miejscu, po byłym prezydencie Palmie.

Jak się właściwie Roloff nazywał, gdyż przypuszczamy, że jest to tylko skrócenie właściwego nazwiska, autor wspomnianej wyżej książki, niestety nie powiada.

Listy z prowincji.

Żywiec, 7 kwietnia.

Powiat nasz zaczyna się ruszać nieco żywiej. Spał znów nie całkiem twardym snem, brał nawet udział w życiu społeczno-politycznem, teraz zaczyna się brać do pracy w kierunku ekonomicznem. Tej ostatniej pracy trzeba tu najprędzej, bo dotychczasowy stan rzeczy doprowadził do smutnych skutków — do ciemnoty, nędzy i rozpijania się ludu.

Przed niespełna rokiem zawiązano dla powiatu Towarzystwo rolnicze, jakoś szczęśliwie utrafiono w dobór ludzi i towarzystwo to rozwija się pomyślnie tak co do liczby członków, jak i co do wyników pracy.

I Kółka rolnicze mnożą się coraz bardziej. Każdy początek ciężki, ale przy boskiej pomocy jakoś to będzie. Jakoś tylko nie ma tu animuszu dla kas Reiffeisena, choć te kasy, które się potworzyły bardzo pięknie prosperują. Czyby nie było rzeczą zbawienną, gdyby tak urządzono żywszą agitację w tym kierunku po powiecie?

Z ramienia Zarządu Głównego Kółek rolniczych odbył się tu kurs weterynaryjno-hodowlany. Kurs trwał 3 dni i wzięło w nim udział 36 uczestników, którzy czuli wielkie zadowolenie z pracy, jakiej się dla nich podjęto.

Na zakończenie kursu teatr włościański z Pietrzykowic, odegrał w sali magistrackiej w Żywcu trzy sztuki ludowe, z których najbardziej podobał się ludowi „Wóz Drzymały". Prócz uczestników kursu jawiła się dość pokaźna liczba inteligencji miejscowej, sympatyzującej z wszelkimi objawami tego rodzaju wśród ludu. Amatorzy wywiązywali się z roli wcale dobrze.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, choć młodziutkie jeszcze, ale już pulsuje życiem. Wstąpiło do niego grono profesorskie szkół średnich z Biały, a zasiliło się i kilkoma osobami z inteligencji z poza sfer pedagogicznych. Ostatnio na posiedzeniu towarzystwa miał prof. Suchanek wykład o Marsie, a prof. Biliński omawiał temat: „Miscelleuea z nowszych literatur germańskich".

Towarzystwo Szkoły Ludowej odbyło w dniu 4 b. m. w sali „Sokoła" doroczne Walne Zgromadzenie, przy bardzo słabym udziale członków. W nieobecności prezesa T. S. L. p. Gustawicza, który miał to szczęście, ze uniknął ostrej krytyki, jaka byłaby go za blisko roczne przepróżnowanie w T. S. L. spotkała, prowadził obrady wiceprezes p. Biliński. Po przyjęciu sprawozdania nastąpiły wybory.

Przewodniczącym wybrano p. Felę, zastępczynią p. Horóbską, sekretarzem p. Pszona, zastępczynią p. Szczepańską, skarbnikiem p. Gizowskiego, zastępczynią p. Wiśnicką, — do wydziału zaś weszli pp.: Pressenowa, Traczykowa, Gizowska, Biliński, Mrozicki i Szczepański. Nowowybrany wydział zaraz po świętach ma się wziąć do pracy, by naprawić to, co wskutek bezczynności byłego prezesa zaniedbano.

Miasteczko nasze ma wiele rzeczy za dużo, ale lekarzy to ma za mało! Do niedawna było tu 6 lekarzy, z których dwóch przeniosło się na lepsze posady stałe, a jeden zmarł (zostawiając, nawiasem mówiąc, gruby majątek). Od tego czasu żaden z lekarzy tu nie osiadł, chociaż jest tu miejsce jeszcze przynajmniej na dwóch lekarzy, gdyż obecni mają tyle stałego zajęcia, że o praktyce prywatnej nie mogą nawet myśleć a dr Idziński zrezygnował nawet z posady dyrektora szpitala, byle tylko podołać innym swym obowiązkom. Lekarz zdolny, pracowity, „nie zdzierus" miałby tu bardzo wielką praktykę, bo brak lekarzy daje się odczuć tak okolicy całej, jak i miastu. *I. R.*

Sękowa, 6 kwietnia.

Dnia 24 marca br. odbyła się w Sękowej uroczystość pożegnania miejscowego proboszcza i kanonika ks. Jana Kielara z okazji jego ustąpienia z probostwa, z powodu przejścia w stały stan spoczynku. W uroczystem nabożeństwie odprawionem w kościele parafialnym przez ks. kanonika wzięła bardzo liczny udział ludność parafji, dziatwa szkolna obu szkół parafji i kolator tutejszy, poseł Władystaw Długosz. — Po nabożeństwie wszyscy obecni w kościele przeszli na plebanję, gdzie odbyło się pożegnanie. — Do ustępującego ks. kanonika przemówił mówił najpierw poseł Długosz.

W mowie swojej skreślił zbawienną w tutejszej parafji i przez 34 lat trwającą pracę kapłańską i obywatelską i za tę pracę i życzliwość wyraził mu podziękowanie i zapewnienie wdzięczności i miłości całej parafji, a wręczając mu od parafjan piękny upominek, wypowiedział piękne porównanie, że za złoto pragną odwdzięczyć się złotem.

Następnie przemówił kierownik szkoły w Siarach p. Franciszek Gabryel. W ciepłych, pełnych żalu słowach, żegnał ustępującego katechetę szkół miejscowych, doradcę i przyjaciela nauczycielstwa. Imieniem dziatwy szkolnej dziękował za pracę nad nią i żegnał ks. Kielara jeden z uczniów szkolnych. — Wzruszony do głębi temi oznakami przywiązania, miłości i wdzięczności ks. Jan Kielar w przemówieniu swojem podniósł, że spełniając swoje obowiązki, pracował nietylko z poczucia obowiązku, lecz z najszlachetniejszych pobudek, bo z miłości do ludu, z którego wyszedł i dla którego to uczucie przechowa do śmierci.

W rzewnych słowach podziękował wszystkim za te objawy przywiązania i miłości, które są dla niego największem wynagrodzeniem za trudy.

Ochrona zwierząt.

Był czas na ziemi, w którym, jak ona jest szeroka i długa, rozciągały się pola lasami pokryte, nie było ni domów dzisiejszych, ni pól ornych — wszędzie panowała wszechwładnie przyroda, czysta, niedotknięta ręką ludzką, taka, jaką Bóg stworzył. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że w tej pozornej ciszy, w tych lasach zapadłych, nie istniała walka, która towarzyszy człowiekowi od kolebki do grobu. Skoro tylko pojawił się na świecie człowiek, od razu musiał prowadzić walkę o życie i byt z otaczającą go przyrodą, bo, musiał jeść i żyć. Nie było podówczas ani tych wynalazków, które dzisiaj mamy, ani człowiek nie posiadał tej nauki i wiedzy, radził więc sobie, jak umiał. Łączył się w gromady, bo gromadzie łatwiej było znaleźć pożywienie. Szedł nad rzeki, jeżeli te były w pobliżu, łowił ryby i niemi się żywił. Jeżeli w lasach głębokich przebywał, polował na zwierzęta. Walka to była ciężka i konieczna.

Z czasem jednak stosunki te gruntownie się zmieniły. Znikły olbrzymie lasy, ziemię — pustkowie przemienił przedsiębiorczy duch ludzki w rolę uprawną i ta stała się główną jego żywicielką. Z tą chwilą znikła także potrzeba zabijania zwierząt, a niektóre z nich potrafił człowiek obłaskawić i do swoich celów użyć. Ludzie jednak znęcać się nad zwierzętami nie przestali, nie rozumiejąc, że każde z nich cierpi, jak i człowiek, że w każdem zwierzęciu zabijają życie, które jest tak dobre, jak i życie człowieka.

W starożytnych już jednak czasach religje Buddy i Brahmy zakazywały znęcania się nad zwierzętami. Wybitni starożytni myśliciele i filozofowie, jak Platon i Arystoteles, całe chrześcijaństwo i jego filozofowie, jak św. Augustyn, Tomasz z Akwinu, wreszcie myśliciele nowożytni: Leibniz, Kant, Szopenhauer i inni — wzywali do ochrony zwierząt. Cała dzisiejsza poezja prowadzi człowieka do przyrody i uznają w niej ostatni wyraz piękna. Pominąwszy już to, pożycie zwierząt ma wielkie znaczenie pedagogiczne, a poszanowanie przyrody jest jednem z najszlachetniejszych zadań, stawianych wychowawcom. Dziecko, które nie szanuje zwierząt, które się znęca nad niemi, jest słusznie uważanem za złe, a rodzice i nauczyciele muszą dość pracy włożyć, by z takiego dziecka wyplenić złe instynkty, mogące w przyszłości zadecydować o jego losie i życiu.

Obecnie np. sprawa wychowania młodych pokoleń zaprząta wszystkie światłe umysły. — Wszyscy godzą się na to, że chcąc młodych ludzi uchronić od moralnego upadku i zepsucia, należy od wczesnej młodości zaznajamiać ich z wszelkimi objawami życia na zwierzętach. Dobitnie wykazują doniosłość tej sprawy dla utrzymania zdrowego rodu ludzkiego filozofowie Froebel i Herder, a poza tem cały szereg broszur, świeżo wydanych. Jeśli obecnie szeroko na całym świecie rozbrzmiewa hasło ochrony zwierząt — to jest to wyrazem wstrętu każdego cywilizacyjnie i kulturalnie uświadomionego człowieka, wzdrygającego się przed mordem bez względu na to, czy mordowanym jest człowiek, czy zwierzę.

W naszych jednak czasach — tak, jak w czasach zwyrodnienia i zaniku uczuć ludzkich, w państwie rzymskiem, gdzie rozkoszą było patrzeć na walkę biednych zwierząt w arenach cyrkowych z niewolnikami lub walkę zwierząt między sobą, mimo olbrzymiej cywilizacji, którą się szczycimy, przechowały się dotychczas w niektórych krajach dzikie zwyczaje, będące plamą, na wskroś sprzeciwiające skądinąd kulturze współczesnej. W Hiszpanji n. p. dotychczas istnieją walki byków w cyrkach, na które to krwawe widowiska najchętniej pospiesza mieszkaniec Hiszpanji. W Belgji zaś, odbywają się publiczne walki kogutów. Mimo paragrafów prawa belgijskiego, które karze i zabrania uprawiania tego sportu, istnieją tam nawet osobno zorganizowane związki, trudniące się specjalnie chowem i trenowaniem kogutów, przeznaczonych na występy. Mieszkańcy Belgji również ze specjalnem zamiłowaniem patrzą na walkę zaciętą niewinnych zwierząt. Podobne walki kogutów istnieją także w nie-kulturalnej Persji, tylko na wyższą skalę, bo tam na arenę cyrkową wychodzi i staje do walki odrazu kilkadziesiąt par kogutów! Po co zresztą szukać przykładów gdzieindziej, kiedy tu w Galicji jesteśmy świadkami znęcania się nad zwierzętami. Często można widzieć, jak dzieci kamienują żaby lub płazy, jak wybierają — na wsi — z gniazd jaja, mordują pisklęta. Wiele także, dałoby się powiedzieć o zbiorach owadów młodzieży gimnazjalnej, która niejednokrotnie w pościgu za ładnym motylem, znęca się nad nim i z lubością przedłuża mu męczarnie.

Nie brak też ludzi starszych, katujących pożyteczne i potrzebne do pracy roboczej konie lub bydło. Kronika policyjna większych miast mogłaby wiele powiedzieć o nielitościwych woźnicach, którzy znęcają i znęcali się nad wyteranymi i z sił opadłymi końmi.

Nic dziwnego więc, że tworzą się obecnie wszędzie towarzystwa ochrony zwierząt. Powstało ono także i w Galicji z siedzibą we Lwowie, gdzie wydaje co miesiąc własne pismo. Obecnie takie towarzystwa istnieją po całym kraju — między innemi i w Krakowie, gdzie towarzystwo to rozwija energiczną działalność i wydaje odpowiednie książeczki, nawołujące do litości nad zwierzętami i do ich ochrony.

Wyzyskując siłę zwierząt lub ich spryt i zmysł do naszych celów, powinniśmy obchodzić się z niemi po ludzku. Zwierzę nie potrafi nam opowiedzieć swych skarg i bolów, bo nie posiada daru mowy, ale czuje ono tak, jak człowiek każdą wyrządzoną mu krzywdę; a znęcanie się nad zwierzętami, jest nietylko niegodnem człowieka, ale w swych skutkach, jak najgorzej oddziaływa na młodzież, budząc w niej, jak najniższe i najgorsze instynkta.

Nowinki.

Policjant — herszten zbójów. Z Kijowa donoszą nam: Policja zaaresztowała rewirowego Wasiljewa, kilka dni przedtem wydalonego ze służby, i natychmiast przyjętego do tajnej policji w charakterze agenta, gdyż okazało się, że był on herszten bandy zbójeckiej, która od dłuższego czasu grasowała w Kijowie.

Gdzie się podziała nota serbska? Jedna z czerniowieckich gazet podaje ciekawą wiadomość o nocie serbskiej, która gdzieś zaginęła. Oto pisze:

Przed tygodniem przyszedł do czerniowieckiego sądu karnego, przez ministerstwo sprawiedliwości, akt z ministerstwa spraw zagranicznych, rekwirujący sprawę karną dla Rumunji. Już tego samego dnia nadszedł pilny telegram z Wiednia, pytający, czy w owym akcie nie ma — noty serbskiej? Ministerstwo bar. Aerenthala spostrzegło brak noty serbskiej, a ponieważ dnia tego tylko ten jeden akt wysłano, przypuszczano, że nota będzie w akcie posłanym do sądu w Czerniowcach. Noty w akcie w Czerniowcach nie znaleziono.

Ładne porządki panują w ministerstwie spraw zagranicznych. Widocznie p. Aerenthal tak się ucieszył pokojową notą Serbji, że sam nie wie, gdzie ją podział.

Ankieta Sienkiewicza. Z Paryża donoszą: Ogłaszane swego czasu w pismach europejskich wyniki ankiety Henryka Sienkiewicza w sprawie ustawy o wywłaszczeniu Polaków w państwie pruskiem, ukazały się obecnie w wydaniu książkowem p. t.: „Prusse-Pologne".

Gimnazjum żydowskie zostanie we wrześniu otwarte w Budapeszcie. Kahał mianować będzie profesorów i będzie miał głos przy nominacji dyrektora, która właściwie należy do ministerstwa oświaty. Jednym z głównych przedmiotów będzie historja Żydów. W soboty i w święta żydowskie nauki nie będzie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

Dzieje oszusta światowego. 41)

Królewski koniec.

Kulminacyjnym punktem towarzyskiego i sportowego życia w Anglji, były wyścigi żaglowców. Właśnie siedział Carne na pokładzie okrętu lorda Tremordena a paląc dobre cygaro, szeptał coś do uszka pani Madderley, która była pięknością sezonu. Dzień był przepiękny a Carne niezwykle zadowolony, gdyż na wyścigach otrzymał pierwszą nagrodę. Nic dziwnego, że usposobienie jego było nadzwyczajne, gdy statek jego „Nemo“ pierwszy przybył do mety, zdobywając przepiękny puhar królowej.

Mały port był przepełniony okrętami różnego rodzaju. Między innymi widziano parostatek „Braganca“, nieduży okręt króla portugalskiego, dalej różne okręty członków domu królewskiego i wiele innych. Mnóstwo osób uwijało się na małych łodziach, przesiadając z okrętu na okręt. Wszystko przybrane flagami, wstęgami, robiło wrażenie karnawału na wodzie. Zewsząd dochodziły tony kilku orkiestr, okrzyki i wywoływania zwycięzców. Niemal cały Londyn przeniósł się na wodę...

— Ma pan nadzwyczajne szczęście, panie Carne! — rzekła pani Madderley, uśmiechając się filuternie.

— Wszak w czerwcu zdobyłeś pan także pierwszą nagrodę!

— Jeżeliby od tego zawisło szczęście, musiałbym być już w siódmem niebie — rzekł Carne, zapalając nowe cygarko.

— To za mało do szczęścia. Moje serce ma inne życzenia.

— Nie rozumiem pana! — rzekła dama, rzucając jakieś niewymownie tęskne spojrzenie w stronę Carnego, który w tym wielkim świecie był tłustą rybą, przeznaczoną na połknięcie przez kobietę, któraby zręcznie umiała sieć zapuścić... Mówiono nawet, że już dotykał lekko wędki pani Madderley.

Tymczasem zbliżyła się łódź, wioząca króla portugalskiego, którego najpierw powitali lord Tremorden, pani Madderley i Simon Carne.

— Chciałem panu złożyć życzenia, panie Carne — rzekł król.

Otrzymałeś pan pierwszą nagrodę. Mimo, że miałem pecha, cieszę się bardzo, gdyż bieg pański był niezrównany.

— Dziękuję Waszej królewskiej mości za tak pochlebne słowa — odrzekł Carne.

— Imię pańskie zostanie po wieczne czasy w rocznikach sportu, gdyż w roku jubileuszowym otrzymałeś pan jako nagrodę puhar królowej.

Po wymianie niezwykle uprzejmych słów, zwrócił się król do pani Tremorden i rozmawiał z nią przez dłuższy czas, a jego adjutant bawił tymczasem panią Madderley. Wreszcie król oddalił się, poczem i Carne pożegnał towarzystwo i udał się na swój statek, gdzie otrzymał zaproszenie na ucztę, która miała się odbyć na pokładzie okrętu „Braganca“.

Tymczasem zjawił się Belton i wręczył mu telegram, którego treść wywarła na nim silne wrażenie.

— Pójdź za mną! — rzekł Carne. Otrzymałem wiadomość niezbyt wesołą.

Skoro zeszli do prywatnej kajuty Carnego, która przedstawiała pracownię, zamknięto i zaryglowano drzwi.

— Nasza gra dobiega końca, Beltonie! — rzekł Carne.

— Cała komedja trwała zbyt długo i musimy ją już skończyć.

— Nie rozumiem pana — rzekł Belton. Co się właściwie stało?

— Powiem ci krótko. Depesza jest od Trincomalee Lic, nadana wczoraj w Bombaju. Czytaj sam.

Belton odczytał głośno depeszę, która brzmiała:

„Carne, ulica Porchester, park Lane, Londyn. Bradfield wyjechał przed czternastu dniami. Wyśledziłem... Trincomalee.“

Sprawa poważna, panie — rzekł Belton, gdy przeczytał depeszę.

— Rzecz jasna — odrzekł Carne.

Bradfield przedstawia sobie, że mógłby mnie ująć, ale zapomina, że ja nie mniej jestem przebiegły od niego. Pozwól, że jeszcze raz przeczytam telegram.

„Wyjechał przed czternastu dniami“.

— W każdym razie mam jeszcze trochę czasu i mogę go wykorzystać.

— Ależ panie! Pan musi natychmiast wyjechać — rzekł Belton, przerażony. Jeżeli on jest już w połowie drogi, i to z zamiarem szkodzenia nam, sądzę, że będzie najlepiej, jeżeli natychmiast wyjedziemy.

Carne roześmiał się.

— Całkiem słusznie, że musimy uciekać, ale dopiero wówczas, gdy już innego wyjścia nie będzie. (D. c. n.).

OGŁOSZENIA.

Pociągi kolejowe

odchodzą z Krakowa — przychodzą do Krakowa

w kierunku Lwowa

rano	6·43	(pospieszny)
"	8·00	
"	11·00	
po południu	2·53	(błyskawicz.)
"	3·05	
wieczór	6·10	(tylko do Tarnowa)
"	8·39	(błyskawicz.)
w nocy	9·00	
"	10·30	
"	12·10	
po północy	3·03	(pospieszny)

nadto do Wieliczki

rano	8·30	
w południe	1·30	
wieczór	7·40	
"	9·00	
w nocy	10·30	
"	11·10	

w kier. Mogiły i Kocmyrzowa

rano	8·40	
w południe	1·45	
wieczór	7·50	

w kierunku Oświęcima

rano	9·02	(tylko do Skawiny)
w południe	1·15	
wieczór	8·00	
w nocy	11·53	
po północy	4·30	

nadto do Bonarki

rano	8·52	
w południe	12·55	

w kierunku Suchy—Nowego Sącza

rano	9·02	
w południe	1·15	(tylko do Suchy)
wieczór	8·00	
w nocy	11·52	
po północy	4·30	(tylko do Skawiny)

od strony Lwowa

rano	5·15	
"	6·50	(pospieszny)
"	8·45	
w południe	1·30	
"	2·24	(błyskawicz.)
wieczór	6·20	
"	9·36	(pospieszny)
w nocy	10·40	(tylko z Tarnowa)
po północy	12·50	(błyskawicz.)
"	3·45	

nadto z Wieliczki

rano	7·30	
"	11·35	
po południu	3·30	
"	6·20	
"	6·50	
w nocy	10·40	

od strony Mogiły i Kocmyrzowa

rano	7·40	
w południe	1·10	
wieczór	7·10	

od strony Oświęcima

rano	6·07	(tylko z Skawiny)
"	8·10	
"	11·35	
po południu	4·40	
w nocy	9·20	
"	11.00	(tylko z Skawiny)

nadto z Bonarki

rano	10·56	
po południu	4·44	

od strony Suchy—Nowego Sącza

rano	6·07	
"	8·10	(tylko z Suchy)
"	11·35	(tylko z Skawiny)
po południu	4·40	
w nocy	9·12	(tylko z Skawiny)
"	11·00	

W celu ujęcia i poprowadzenia ogromnej fali wychodźców, co roku opuszczającej nasz kraj i Król. Polskie, za zarobkiem i w celu osiedlenia się za Oceanem, w celu ochronienia tej najbiedniejszej części naszego ludu od wyzysku, służenia im radą i wskazówkami — w celu poprowadzenia wychodztwa w kierunku interesów ludu pracującego — założonem zostaje

Polskie Ludowe Towarzystwo Wychodźcze
w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Celem stowarzyszenia będzie prowadzenie biura podróży połączonego za sprzedażą kart okrętowych oraz sprzedażą biletów kolei amerykańskich; prowadzenie biura pośrednictwa pracy, kantoru wymiany, biura porady w sprawach wychodźców, oraz wydawanie pisma celom wychodźtwa poświęconego.

Dla przeprowadzenia tego celu założy towarzystwo biuro w Krakowie, oraz filje w kraju, jak niemniej zamianuje dla każdego powiatu delegatów.

Członkiem towarzystwa może być każdy własnowolny obywatel, który w tym celu podpisze deklarację, oraz złoży wpisowe w kwocie 2 koron a udział w kwocie 20 koron.

Ukonstytuowanie towarzystwa (wybór rady nadzorczej i dyrekcji) zostaje w pierwszej połowie kwietnia, wprowadzenie w życie towarzystwa z końcem kwietnia.

Towarzystwo jak to z samej nazwy wynika ma być ludowem, to znaczy, stały decydujący wpływ ludu ma być możliwie zabepieczonym. Pożądanem zatem a nawet wprost konieczną rzeczą jest, żeby jak największa ilość włościan przystąpiła do towarzystwa, gdyż tylko w tym wypadku może towarzystwo zostać wiernem swej nazwie. — Niskie wpisowe i udział czynią osiągnięcie tego celu nader łatwem.

Wszelkie zgłoszenia i żądania wyjaśnień adresować należy do posła Wiktora Skołyszewskiego, **Kraków**, Podzamcze 20.

Czyste zyski towarzystwa obracane będą na cele ściśle z interesem wychodźców związane; jak zakładanie domów wychodźczych, biur wywiadowczych dla celów wychodźczych, zakupywanie ziemi za oceanem itd.

Rada nadzorcza Banku ziemskiego w Łańcucie

zaprasza P. T. członków na II. roczne zwyczajne

Walne Zgromadzenie

które odbędzie sie dnia 17 marca 1909 r. o godz. 11 przed południem w własnym domu w Łańcucie z tem, że w razie braku kompletu potrzebnego do uchwalenia zmiany statutu odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 2 popołudniu powtórne Walne Zgromndzenie, które już bez względu na ilość zebranych członków prawomocnie uchwalić będzie mogło wszelkie zmiany statutowe.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1908.
2. Sprawozdanie i wnioski Komisji rewizyjnej o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1908.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału zysku. (§ 42 statutu).
4. Zmiana §§ 1, 3, 16, 50 i 65 statutu.
5. Wybór 5 członków Rady nadzorczej (4 w miejsce wylosowanych § 16 statutu, a jeden uzupełniający w miejsce członka, który z grona członków Rady nadzorczej ustąpił).
6. Wybór 5 członków Komisji rewizyjnej (§ 42. lit. K statutu).
7. Wnioski członków.

Rada nadzorcza Banku ziemskiego w Łańcucie
Stowarz. zarejestr. z ogr. poręką

w Łańcucie dnia 29 marca 1909 roku.

Sekretarz:	Prezes:
Dr Jan Hupka.	Dr Henryk Kopecki.

NB. Zamknięcie rachunków za rok 1908 służy członkom do przejrzenia w biurze Banku w godzinach urzędowych.

W ogólnem Zgromadzeniu członków mają prawo brać udział osobiście lub przez pełnomocników ci członkowie, którzy wpłacili do Kasy Banku wpisowe i przynajmniej połowę jednego pełnego udziału, tj. kwotę 50 kor. (§ 32 statutu).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.